Nr. 248. Kraków, wtorek 3 września 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 336 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu" tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu".

Dziwna radość.

Pisma burżuazyjne stwierdzają z radością, że rewolucya socyalistyczna przygasa, że wyłapano wielu przywódców, zatruto lud roboczy prowokatorami i szpiegami, że jednem słowem działalność partyj socyalistycznych zostala przez przemoc rządową sparaliżowana.

Ale równolegle z temi radosnemi dla burżuazyi wieściami, dochodzą i inne. Prawo wyborcze Polaków zrobiono śmieszną karykaturą, liczbę posłów z Królestwa zmniejszono do 12, narzucono Warszawie posła rosyjskiego, ścieśniono życie polityczne samej burżuazyi, przywrócono potęgę moskiewskiej biurokracyi, utwierdzono silnie absolutyzm i samowolę.

„Dni wolnościowe", wywalczone przez rewolucyę są dziś już snem tylko; burżuazya polska dopomogła rządowi do zdławienia rewolucyi i oto sama znalazła się — pod butem kozackim!

Ale rewolucya osłabiona! A więc tryumf klasowy, a więc rozgłośne okrzyki, że socyaliści w pojedynku z caratem pokonani!...

Tryumf ten usiłuje maskować klęskę, jaką poniosła szalona, bezmyślna i nienawistna ludowi polityka burżuazyi polskiej. Dziś wprawdzie rewolucya osłabiona, ale i rząd obcy silniejszy i zuchwalszy, a burżuazya jest za tchórzliwa i za wygodna, aby zdecydować się na walkę.

Narodowi demokraci połykają więc jedną gorzką pigułkę za drugą, przyjmują w pokorze coraz to nowe kopnięcie ze strony czynowników i — cieszą się jeszcze, że rewolucyi już nie ma...

To się nazywa „narodową polityką", a jest niczem innem, jak ślepą nienawiścią wobec powstającej klasy robotniczej. Minął rychło czas, kiedy oszołomiona „wolnościowemi dniami" burżuazya dziękowała proletaryatowi polskiemu, za jego krew przelaną w walce z wrogiem; minął czas, kiedy burżuazya sypała składki na rzecz walki, toczonej przez robotników; dziś zamiast pomocy pokazuje ona robotnikom kułak: urządza głodowe bojkoty i — cieszy się z klęsk organizacyj socyalistycznych.

Trudno o bardziej krótkowzroczną, narodowo bardziej samobójczą politykę, jak ta, którą uprawiała polska „kontrrewolucya". Z zaślepienia partyjnego wychodząc, zniszczyła ona sama własną podstawę; dopomagając carowi, spotęgowała jego siły i dziś skarży się bezwładna wobec prześladowań czynowniczych!...

Ale rewolucya osłabiona...

Krwawa statystyka.

Zarząd pogotowia ratunkowego w Łodzi opracował listę osób, które odniosły śmierć lub poranienia w wypadkach ulicznych w przeciągu lat 1905 i 1906.

Według tej listy w r. 1905 pogotowie opatrzyło 358 osób z ranami postrzałowemi. Z tych 294 osób raniono z karabinów, pozostałych zaś 64 odniosło rany od kul rewolwerowych. Był to okres walki rewolucyjnej, okres starć z wojskiem i policyą, to też przeważają w tym czasie poranienia od kul żołdackich. Najkrwawszym miesiącem w tym roku był czerwiec, w którym zabito lub raniono 224 osoby! Wypadków śmierci w tym roku pogotowie notowało ogółem 60. Z przedstawicieli policyi i wojska zabito lub raniono 15 osób.

W r. 1906 stosunek ten staje się wprost odwrotnym: o ile w poprzednim roku przeważały ofiary od kul karabinowych, to w r. 1906 z rewolwerów raniono 326 osób, z karabinów zaś zaledwie 68. Było to następstwem walk bratobójczych, które w roku 1906, wskutek silnego zagnieżdżenia się narodowych demokratów, przybrały szalone rozmiary. Z 326 osób, ranionych z rewolwerów, 41 osób przypada na policyę i wojsko, czyli ofiarą prawie wyłącznie „walk bratobójczych" (nieliczny odsetek przypada na samosądy nad bandytami) padło **285** osób! Rozszalała kontrrewolucya endecka wyrwała z szeregów walczącego proletaryatu prawie pięć razy tyle ofiar, co kule żołdaków. Statystyka pogotowia nie podaje oczywiście przynależności partyjnej ofiar „walk bratobójczych", lecz z przebiegu tych walk wiadomo nam, że są to w przeważającej liczbie robotnicy socyaliści, którzy padli ofiarą wyrachowanych, planowych mordów, zorganizowanych przez bojówkę narodowej demokracyi, która w swych organach partyjnych niejednokrotnie przyznawała się do tego z całym cynizmem.

285 osób! Co za krwawy plon rodzimej reakcyi! Przewyższa ona swoją statystyką reakcyę carską, a jeśli chodzi o skuteczność, to i pod tym względem góruje nad nią, gdyż, zabłąkane kule karabinowe raziły po największej części ludzi spokojnych, bojowcy zaś narodowo-demokratyczni nie marnowali swych kul... Że liczba ta, istotnie, przypada prawie w całości na ofiary mordów kontrrewolucyjnych, dowodzi zestawienie zawodów ofiar, świadczące, iż wyrwane one zostały w olbrzymiej większości z szeregów robotniczych.

Z przedstawicieli władzy zabito lub raniono w tym roku 1 pomocnika komisarza, 3 rewirowych, 16 stójkowych, 6 ajentów tajnej policyi, 14 żołnierzy i 3 kozaków.

W Warszawie, gdzie narodowa demokracya niema takich wpływów, jak w Łodzi, nie dochodziło nigdy do podobnych orgij bratobójczych, to tłómaczy też, iż mimo żywszej akcyi rewolucyjnej Warszawa wykazuje procentowo mniejszą ilość krwawych wypadków.

Mimowoli daje temu wyraz „Kur. War." pisząc:

„Tylko pod względem liczby wybuchów bomb Łódź pozostaje w tyle za Warszawą i Odesą, co zaś się tyczy wypadków postrzeleń, jak wskazują powyższe cyfry, zajmuje ona pierwsze miejsce, za co też zyskała sobie miano „krwawej".

Położenie ekonomiczne Japonii.

„Le Courrier Europeen" podaje ciekawy wyciąg z urzędowych danych statystycznych, dotyczących Japonii, a zebranych z niedawnego okresu, gdy wkroczyła ona do rzędu państw kapitalistycznych i militarnych.

W roku obecnym ilość ludności wynosi 48,864.000. W ostatnim ośmioleciu budżet wydatków państwowych stale wzrastał ogromnie. Podczas gdy w r. 1900 wynosił 630 milionów franków, liczy w roku bieżącym 1540 milionów. Oczywiście, że tu wpłynęły na stopniowy a niezwykły wzrost — wydatki przedwojenne, wojenne a po nich znów — dalsze zbrojenia obecne. Musiano podnieść wszystkie rodzaje podatków. Podatki gruntowe np., które dawały w 1900 r. 110 milionów, w budżecie tegorocznym obliczone są na 210 milionów. Przed paru laty wprowadzono monopol solny, który w r. 1906 dał 71 milionów i t. d. Przed widmem wyczerpania i bankructwa broni jednak kraj znaczny wzrost w czasach ostatnich przemysłu i handlu.

W dziedzinie górnictwa od r. 1900 do 1905 (dalej statystyka urzędowa nie sięga) poczyniono np. takie postępy: w produkcyi złota wzrost z 7 na 10 milionów franków, srebra z 5½ na 9 milionów, miedzi z 41 na 58 milionów, żelaza z 2½ na 6½ milionów, węgla kamiennego z 60 na 100 milionów. Ogółem wartość wydobytych kopalin wzrosła w okresie powyższym z 125 na 197 milionów.

W r. 1900 było 2300 fabryk, zatrudniających 422.000 robotników; w r. 1905 ilość fabryk wzrasta do 4385, które zatrudniają 588.000 robotników. Prym trzyma przemysł tkacki (302.000 robotników), następnie idą: metalurgiczny, budowy maszyn i okrętów, oraz chemiczny (ten ostatni z pokaźną ilością 50.000 robotników). Już te cyfry wskazują, jak szybko postępuje industryalizacya Japonii.

Niemniej charakterystyczne są cyfry, dotyczące handlu zewnętrznego. Wywóz japoński, który w roku 1900 wyrażał się w cyfrze 500 milionów franków, wynosił w r. 1906 już 1060 milionów (podwoił się w ciągu 6 lat!), wwóz w tym samym okresie czasu z 715 milionów urasta do 1045 milionów.

W sumie zatem handel zewnętrzny Japonii podskakuje z 1215 milionów (r. 1900) na zgórą 2100 milionów (r. 1906). Ani Niemcy, ani Stany Zjednoczone, kraje wyjątkowo ruchliwe na tem polu, nie mogą zarejestrować przeskoków tak wielkich.

Niesłychanie szybki wzrost wywozu japońskiego odbywa się przedewszystkiem skutkiem coraz większego opanowywania rynków azyatyckich i skutecznej rywalizacyi z handlem europejskim. Wywóz do Chin np. wzrósł w czwórnasób od r. 1900 do 1906.

Bardzo zwiększył się też handel z Ameryką, która w r. 1900 sprowadziła towarów japońskich za 138 milionów, w roku 1906 za 320.

Co się tyczy płac roboczych — nie wzrastały one bynajmniej z taką zawrotną szybkością, jak cyfry produkcyi, obroty i zyski handlowe. Klasa robotnicza mieć musi poza sobą lata doświadczenia i solidarnego zcementowania się, aby mogła, korzystając z do-

---

LEONIDAS ANDREJEW.

Judasz Iskaryota i inni.

17 Tłum. Bol. Podlewski.

Bito Go po twarzy, głowie, przerzucano z rąk do rąk, jak piłkę, a On nie krzyczał, nie opierał się, podobny do kukły raczej bez kości, bez krwi, niż do żywego człowieka. Kukła ta prężyła się dziwacznie, a gdy przy padnięciu uderzała głową o podłogę, to nie słychać było uderzenia czemś twardem o twarde, a raczej mlask, jak przy spadnięciu czegoś miękkiego, chorobliwego. Patrząc dłużej, miało się wrażenie, że jest to jakaś niepojęta gra dziwaczna, że jest to jakieś dziwne niewytłumaczone omamienie zmysłów. Po jednem silnem pchnięciu, człowiek, czy kukła padał na kolana siedzącego żołnierza, ten odpychał go do następnego i tak ciągle, ciągle. Ścianami począł wstrząsać głośny śmiech. Uśmiechnął się nawet Judasz, jak gdyby czyjaś ręka żelazna rozdarła mu usta na poły. To były takie omamione usta Judasza.

Była noc jeszcze, a zgliszcza wciąż tliły złowieszczo. Judasz przywlókł się do jednego z nich, poprawił węgle, wyciągnął nad ogniem swe trzęsące ręce i zamruczał tęsknie:

— Boli Cię, synku, boli... Synku mój, syneczku, boli Cię, bardzo boli!...

Potem znowu podszedł do okna oświetlonego żółtym płomykiem łuczywa i patrzył, jak bija Jezusa. Raz tylko przemknęła przed nim Jego twarz, otoczona siecią splątanych włosów. Lecz oto jakaś ręka wpiła się w te włosy, rzuciła człowieka o ziemię i twarzą Jego poczęła wycierać zaplwaną podłogę. Pod samem oknem spał żołnierz, rozwarłszy szeroko usta i ukazując rząd białych, lśniących zębów. Lecz oto jakieś szerokie plecy stanęły w oknie i zasłoniły widok. Nagle ucichło. Co to? Dlaczego tak cicho? Czyżby się domyśleli?

Na jedną sekundę głowa Judasza napełniła się krzykiem, rykiem tysiąca rozpętanych myśli. Oni się domyśleli! Zrozumieli! Zrozumieli, że to najlepszy z ludzi! Przecież to takie proste, takie jasne! Co się tam dzieje teraz? Oni zapewne klęczą przed Nim i płaczą cicho, całując Jego nogi. Oto wychodzi On, a za nim pełzają pokornie — wychodzi tutaj, do niego, do Judasza, jak zwycięzca, jak mąż, jak władca prawdy, jak bóg.

— Któż okłamuje Judasza? Kto sprawiedliwy?

Lecz nie. Znowu hałas i krzyki. A więc biją Go znowu. A więc nie pojęli, nie zrozumieli i biją mocniej jeszcze, silniej, jak przedtem! A ognie tleją, prósząc popiół, a dym nad nimi taki siwy, jak powietrze, a niebo tak blade, jak księżyc. Robi się dzień.

— Co to jest dzień? — pyta Judasz.

Oto zaiskrzyło się wszystko, odmłodniało, a dym przedtem siwy, teraz jest już różowy. Wschodzi słońce.

— Co to jest słońce? — pyta Judasz.

VIII.

Na Judasza poczęto wskazywać palcami, niektórzy pogardliwie, inni z odrazą, a jeszcze inni ze strachem:

— Patrzcie: oto Judasz zdrajca!

Smutna sława, na którą skazał siebie na wieki, już się rozpoczynała. Miną tysiące lat, narody zamienione zostaną przez narody, a w powietrzu zawsze unosić się będą słowa, wypowiadane ze wzgardą, z odrazą i lękiem — przez dobrych i złych:

— Oto Judasz zdrajca!

Lecz on słuchał obojętnie tego, co mówiono o nim, pochłonięty uczuciem wszechobejmującej, palącej ciekawości. Rankiem, kiedy zbitego Jezusa wyprowadzono z wartowni, nie odstępował Go ani na chwilę i jakoś dziwnie nie odczuwał ani tęsknoty, ani bólu, ani radości, natomiast zaś miał jedną chęć: widzieć wszystko i słyszeć wszystko. Chociaż nie spał całą noc, czuł się lekkim. Kiedy go gdzie nie puszczano naprzód, gnieciono i popychano, rozpychał się łokciami i sprytnie wyłaził na wierzch, przyczem jego bystre, żywe oko ani na chwilę nie pozostawało w spokoju. Podczas badania Jezusa nadstawiał ucha, aby nie przepuścić ani jednego wyrazu i potwierdzająco potakiwał głową, mrucząc:

— Tak, tak! Słyszysz, Jezu!

Nie był jednak zupełnie swobodnym, podobny w tem do muchy, przywiązanej na nitce: brzęcząc, lata ona to tam, to tu, lecz ani na chwilę nie może pozbyć się posłusznej i upartej nitki. Jakieś myśli kamienne leżały w potylicy Judasza i przywiązywały go mocno do siebie; on niby to nie wiedział, jakie są te myśli — nie chciał ich ruszać, lecz czuł je ciągle. Chwilami zaś one wprost nasuwały się na niego, nasiadywały, jak gdyby poczęły go przygniatać swym niewyobrażalnym ciężarem, jak gdyby sklepienie olbrzymiej kamiennej budowy zwolna i strasznie usuwało mu się na głowę. Wtedy chwytał się ręką za serce i spiesznie odwracał głowę, patrząc na inne i jeszcze inne przedmioty. Kiedy Jezusa wyprowadzano od Kajfasza, wejrzenia ich zetknęły się razem, a on, nie zdając sobie sprawy, skinął Mu kilkakrotnie głową:

— Jestem tutaj, synku, tutaj! — szeptał skwapliwie i gniewnie pchnął w plecy jakiegoś gapia, zagradzającego mu drogę.

Wszyscy teraz olbrzymią, krzykliwą zgrają ruszyli do Piłata na ostatnie badanie i na sąd, a Judasz z tą samą męczącą ciekawością począł rozpatrywać twarze przybyłych. Wielu było zupełnie nieznajomych, Judasz nigdy nie widział ich przedtem, lecz spotykał także takich, którzy krzyczeli Jezusowi: „Hosanna!" — i zdawało mu się, że liczba ich rośnie z każdym krokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

godnych konjunktur, systematycznie wywalczać sobie lepsze warunki bytu. Tego dokazać nie mogli robotnicy, tak niedawno skoncentrowani w ośrodkach przemysłowych świeżej daty. Jednakże to skoncentrowanie już działa; powstają organizacye robotnicze, socyalizm krzewi się coraz szybciej... Znalazło to już pewne odbicie na warunkach płacy. Parę cyfr dla ilustracyi przytoczymy; w ciesielstwie zarobek podniósł się pomiędzy r. 1900 a 1906 z 1 fr. 25 ct. na 1 fr. 50 ct., przy budowie okrętów z 1 fr. 38 ct. na 1 fr. 60 ct., w drukarstwie z 1 fr. na 1 fr. 20 ct.; zważywszy, że wartość franka równa się mniej więcej koronie, widzimy jak rozpaczliwie niskie są te płace! Przypominają one stan, który istniał w Europie przy pierwszych przebłyskach wielkokapitalistycznych. To też walka klas w przeobrażonej Japonii tworzyć będzie w jej dziejach kartę nie mniej ciekawą, a niewątpliwie użyteczniejszą od wielkich ambicyj politycznych tego młodego „mocarstwa“.

Przegląd polityczny.

Zwołanie Rady państwa ma, według informacyj organów chrześcijańsko-socyalnych, nastąpić na 15 października. Przedtem ma prezydent ministrów bar. Beck konferować z przywódcami stronnictw w sprawie przedłożeń ugodowych, budżetu i zwołania delegacyi.

O zmianach w gabinecie bar. Becka donoszą pisma wiedeńskie. Według ich informacyj, miał minister oświaty dr Marchet podczas audyencyi u cesarza w Ischlu zaofiarować swą dymisyę, której cesarz jednak nie przyjął. Marchet sądzi, że nie może utrzymać się na swem stanowisku z powodu upadku przy wyborach, oraz ponieważ stronnictwo niemiecko-postępowe, którego reprezentantem w gabinecie jest on, wyszło z wyborów znacznie osłabione.

Drugim ministrem, o którego ustąpieniu piszą, jest minister rolnictwa hr. Auersperg. Okazał on się wprawdzie wielką podporą agraryuszów, ci jednak — urósłszy w siłę — chcieliby swego człowieka osadzić w fotelu ministeryalnym. O następstwo po Auerspergu dobijają się agraryusze czescy i niemieccy, a także Słoweńcy wysunęli swego kandydata w osobie posła Povschego.

Ministrowie mają w tych dniach wrócić z urlopu i w drugiej połowie miesiąca ma się odbyć pierwsza rada gabinetowa.

KRONIKA.

Kraków, 2 września.

Nowiny krakowskie.

Początek września — początek roku szkolnego... Więc zaroiło się już w mieście od mundurków studenckich, jak co roku o tej porze. Tym razem jednak początek roku szkolnego przyniósł pewną odmianę: nową modę w umundurowaniu studenckiem. Albowiem i mundurki ulegają „modzie“... Otóż „moda“ obecnego „sezonu“ przyniosła uczniom szkół średnich czapki możliwie najobrzydliwszego kształtu. Wysokie na 40 cm., istne rury, ze zmiętem denkiem, którego nosek wystaje fantazyjnie ponad rurę... Estetyka studencka, wymyślona przez jakiegoś „Regimentsschneidra“, każe młodzieży „przyozdabiać“ swoje głowy w rury... W tem ma podobno być „szyk“... Niedość, że młodzież zeszpecono mundurami, nadomiar jeszcze nieodłączna od mundurów „moda mundurowa“ oszpeca ją do reszty swoimi dziwolągami. Dyrekcye szkół średnich prowadzą nieustanną wojnę z temi „modami“, które jednak zawsze zwyciężają. Daremny to i zbędny trud — czyż nie lepiej byłoby odrazu wymieść wogóle mundury ze szkół?

Niesłuszne aresztowanie. Wczoraj przed południem poszedł tow. Kaługa, robotnik szewski, na tandetę, aby tam sprzedać stary znoszony surdut i kamizelkę. Wtem zjawił się jakiś nieznajomy w towarzystwie szpicla Szostka i twierdząc, że ten surdut i kamizelka zrobione są ze skradzionej mu materyi, kazał aresztować Kaługę. Napróżno ten tłomaczył, że przed dwoma laty kupił te odzież, i prosił, żeby mu wstydu nie robiono — szpicel aresztował go i kazał odprowadzić przez żołnierza policyjnego na ekspozyturę policyi w Podgórzu. Tu po wykazaniu bezpodstawności oskarżenia, uwolniono Kaługę. Ale któż mu wynagrodzi wstyd, którego musiał się najeść ten uczciwy robotnik, prowadzony przez miasto przez policyanta?!

Oficerowie rąbią cywilów. Dawno już nie było w Krakowie wypadku wyjęcia przez oficera szabli na „cywila“; wczoraj w pierwszym dniu po powrocie z manewrów znowu oficerowie sobie pohulali. Sprawa przedstawia się według urzędowych źródeł w następujący sposób: Około 12 w nocy z niedzieli na poniedziałek siedzieli pp. Wojciech Olkuszniak, dyetaryusz magistratu, Jeziorski, profesor szkoły realnej, Michał Dobrzański, auskultant sądowy, August Rambausek, przedsiębiorca naftowy i Jan Hanczakowski, radca skarbu, w znanym handlu p. Kuczmierczyka przy ul. św. Anny. Obok nich stali trzej oficerowie: nadporucznicy od trenu Weinert i Antoni Wallentin oraz porucznik 56 pułku piechoty Karol Geisler. Ponieważ oficerowie ci stali za powyższymi panami obróceni do nich tyłem, oparci o ich krzesła, zwrócono im uwagę, że powinni wobec starszych zachowywać się grzecznie. Na tę grzeczną uwagę Wallentin się oburzył, zaczął wykrzykiwać na „cywilów“, wobec czego prof. Jeziorski wezwał towarzystwo swe do opuszczenia lokalu, co się też stało. Za nimi wyszli też oficerowie i na rogu ul. Anny i Wiślnej, obok kawiarni secessyi Wallentin znowu przyczepił się do p. Olkuszniaka. Gdy ten zwrócił mu uwagę, żeby mu dał spokój, wyciągnął Wallentin szablę i ciął go w głowę, raniąc go w ucho i przecinając rondo od kapelusza. Powstał krzyk, na który przybiegł plutonowy policyi Świątek. Od niego zażądał nadporucznik Wallentin zaaresztowania p. Olkuszniaka, a gdy Świątek zapytał o powód, rzucił się Wallentin na niego, zerwał mu półksiężyc krzycząc: „Ja muszę schować sobie wasz numer, ja zrobię doniesienie do komendy“. P. Olkuszniak poszedł ze świadkami zajścia na policyę, gdzie po spisaniu protokółu uwolniono go, poczem udał się na stacyę ratunkową dla zaopatrzenia rany.

Na tem awantura nie skończyła się. Pozostali panowie poszli do „Secesyi“, a porucznik Geisler pobiegł na odwach, sprowadził patrol wojskowy i przypuścił szturm do zamkniętej bramy. Dopiero po dłuższem dobijaniu się, oficer zmitygował się i odszedł z siłą zbrojną.

Z jakiej racyi oficerowie wywołali to zajście — niewiadomo. Zdaje się, że po powrocie z manewrów zbytnio się uraczyli i chcieli wyładować swój animusz wojenny na „cywilach“. Za takie nadużycie broni i alarmowanie patrolu powinni zostać ostro ukarani.

Sprawy miejskie. We czwartek 5 b. m. zaczną się posiedzenia połączonych sekcyj ekonomicznej, skarbowej, prawniczej i statutowej, oraz komisyi dla „wielkiego Krakowa“.

Posiedzenie Rady miejskiej, które miało się odbyć 5 b. m., z powodu przewidzianego braku kompletu nie odbędzie się.

Dla rozszerzenia ulicy Studenckiej zakupiła gmina kawałek ogrodu od konwentu Kapucynów.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W tygodniu bieżącym po wtorkowym „Rosmersholmie“ Ibsena, w której to sztuce wezmą udział pp.: Wysocka, Jednowski, Kosiński, Bończa i dyrektor Solski, który odtworzy rolę Ulrika Brendla, ukaże się dawno niegrana satyra czynownicza Gogola: „Rewizor z Petersburga“ z p. Sobiesławem w roli tytułowej. We czwartek baśń Ibsena: „Rycerze północy“; w piątek zaś wznowienie dramatu Wyspiańskiego: „Warszawianka“. Rolę Chłopickiego gra p. Sosnowski, rolę Anny objęła pan Borodziczowa. Wieczór piątkowy uzupełnią Mickiewicza: „Konfederaci barscy“.

W sprawie Ignacego O., o którego śmierci zagadkowej donosiliśmy, odbyła się w sobotę sekcya zwłok, dokonana przez dra Horoszkiewicza. Sekcya wykazała otrucie fosforem. Pytanie, czy zachodzi samobójstwo, czy też otrucie — jak twierdzi rodzina — wykaże śledztwo sądowe, prowadzone przez sędziego Nowotnego.

— **Wyższa szkoła skrzypcowa prof. Roberta Poselta** (ul. Karmelicka 20) przyjmuje zgłoszenia do 5 września od godz. 11 do 1.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek 2 września: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Wtorek 3 września: „Rosmersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Środa 4 września: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 5 września: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Piątek 6 września: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 nap. St. Wyspiauski; „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Sobota 7 września: „Piastowie“, dramat w 4 aktach wierszem nap. Jadwiga Marcinowska (nowość).

Nowiny lwowskie.

Ofiary wody. Trzy służące, które, jak już donieśliśmy, utopiły się w stawie w Zimnej Wodzie, nazywają się: Petronela Górówna, lat 24, służąca u pp. Szapirów; Rozalia Zukerkandlówna, lat 22, służąca u pp. Danielskich i 16-letnia Estera Fechtnerówna, służąca u pp. Ludmererów. Pogrzeb ofiar katastrofy odbył się wczoraj.

Onegdaj była w Zimnej Wodzie komisya sądowa, która miała stwierdzić, iż całą winę w tym wypadku ponosi właściciel stawu p. Świdzicki, który nie usunął dziurawej łódki, chociaż za kąpiel pobierał opłatę i nie miał nikogo nad stawem, któryby czuwał nad bezpieczeństwem życia letników, kąpiących się w stawie, lub oddających się na nim sportowi wioślarskiemu.

Z kraju.

Z Tarnowa. Na dzień 1 b. m. zwołanem zostało publiczne zgromadzenie robotników metalowych z następującym porządkiem dziennym: 1) Położenie robotników w zawodzie metalurgicznym; 2) Robotnicy a rządy w powiatowej Kasie chorych; 3) Dyskusya i wnioski. Przewodniczącym wybrano tow. Skrobisza. Do pierwszego punktu porządku dziennego przemawiał sekretarz zawodowy metalowców tow. Topinek z Krakowa. Referent skreślił walkę proletaryatu z kapitałem, wyzysk bezwzględny kapitalistów szczególnie w zawodzie metalurgicznym; równocześnie podniósł doniosłość organizacyi zawodowej, wskazując co już wskutek solidarności robotniczej tego zawodu po stosunkowo krótkim czasie osiągnięto. Wzywając do solidarnego postępowania w walce o polepszenie bytu i do organizowania się, zakończył referat, nagrodzony burzliwymi oklaskami.

Do drugiego punktu, nader ważnego dla Tarnowa, przemawiał tow. Strzałkowski. Referent poddał gruntownej krytyce rządy w tarnowskiej Kasie chorych, która słynie na gruncie tarnowskim ze swej działalności oraz ze swego przechodzącego wszelką krytykę traktowania robotników. Podczas krytyki zachowania się tutejszego starostwa, jako władzy nadzorczej, pod której okiem uprawia się wyzysk na zdrowiu robotników, wtrącał się obecny na zgromadzeniu komisarz policyjny Rączka, by nie mówić o starostwie, a następnie bez żadnego powodu rozwiązał zgromadzenie.

Ponieważ zgromadzenie odbywało się w lokalu stowarzyszeń robotniczych, a członkowie mieli rozmaite sprawy do załatwienia, na wezwanie przewodniczącego opuścili lokal, lecz po pewnym czasie niektórzy powrócili dla uiszczenia wkładek. Komisarz w asystencyi żandarmów wkroczył do lokalu, w którym prócz członków nie było nikogo i zagroził przymusowem opróżnieniem lokalu. Długo po zgromadzeniu lokal był strzeżony przez komisarza i żandarmów, którzy mimo najszczerszej chęci nie mieli sposobności do „urzędowania“, a tylko swoją obecnością ściągali liczne tłumy, które przypatrywały się temu „urzędowaniu“.

Komisarzowi sprzykrzyło się bezczynne stanie na ulicy, pozwolił więc sobie na takie bezprawie: W mieszkaniu tow. Strzałkowskiego, będący na obiedzie towarzysze śpiewali. Nagle zjawia się komisarz na progu mieszkania w asystencyi żandarmów, krzycząc, że to jest obejście ustawy, że śpiewać nie wolno, a nawet chciał wkroczyć do mieszkania. Dopiero gospodarz musiał mu zwrócić uwagę na niewłaściwość tego kroku, wobec czego umitygował się i odszedł jak niepyszny.

Otwarcie wystawy przemysłowo-rolniczej w Jaworowie nastąpiło w niedzielę w południe. Przemawiali przy otwarciu prezes wydziału Franciszek hr. Czosnowski, poseł Vivien imieniem Tow. gospodarskiego, dr Bronisław Dulęba imieniem Kółek rolniczych i Narcyz Ulmer imieniem Ligi pomocy przemysłowej. Następnie uczestnicy zwiedzali wystawę. Po południu odbył się festyn połączony z wentą gospodarską, a wieczorem koncert „Echa“ lwowskiego.

Poseł moskalofilski dr Markow otrzymał w swej wsi rodzinnej Hruszowie na zgromadzeniu chłopskiem solenne wotum nieufności z wyrazami oburzenia i pogardy za wyrzeczenie się ojczystego języka, które nazwano zdradą narodu. Brata posła, który chciał go wziąć w obronę, wyrzucono ze zgromadzenia.

Wynagrodzenie za służbę autonomiczną. O niezwykłym fakcie donoszą z Nadwórny do „Gońca Pokuckiego“. Oto ks. Mandyczewski, marszałek tamtejszej Rady powiatowej, wniósł na posiedzeniu tejże Rady swą rezygnacyę, zażądał natomiast za 40 lat „służby autonomicznej wynagrodzenia 2000 K za każdy rok służby, t. j. 80.000 K. Zaskoczona tem niezwykłem żądaniem Rada powiatowa nie powzięła wprawdzie żadnej uchwały, mimo to wdrożono układy z p. marszałkiem o zredukowanie przynajmniej do połowy tak poważnej kwoty.

Z zaboru rosyjskiego.

Związek prawdziwych Rosyan. Członkowie Związku prawdziwych Rosyan zostali bardzo rozczarowani i niezadowoleni z ogłoszonej odezwy biura bezpartyjnego wyborczego Rosyan miasta Warszawy; uznają odezwę za słabą i niepatryotyczną. Wobec tego zarząd oddziału uchwalił wydać do wyborców nową odezwę w duchu tego „Związku“.

W sprawie zabójstwa urzędnika kolei warszawsko-wiedeńskiej Kobzakowskiego wykazało śledztwo, że do zabicia było wynajętych dwóch niewiadomych sprawców. Podług zeznań świadków, ludzi tych wynajął b. konduktor Jegor Tałałajew, którego aresztowano w Sosnowcu i sprowadzono do Warszawy, gdzie osadzono go w ratuszu. Tałałajew na razie do niczego się nie przyznaje.

Zamach na agenta policyjnego. Onegdaj o godzinie 9 wieczór ulicą Andrzeja w Łodzi szedł tajny agent policyjny Michał Gluka w asystencyi dwóch żołnierzy. Na rogu ulicy Spacerowej jacyś nieznani ludzie dali do niego kilka salw rewolwerowych. Jedną kulą ranili agenta w nogę, drugą zaś przechodzącego ulicą robotnika Kazimierza Wilkusa. Agenta odwiozło pogotowie do kancelaryi IV cyrkułu policyjnego. Wilkus zaś udał się do mieszkania, gdzie udzielono mu pomocy. Żołnierze po salwach rewolwerowych dali kilka strzałów z karabinów; nie zranili nikogo. Sprawcy zamachu zbiegli.

Wkrótce potem policya zarządziła rewizyę w kilku domach sąsiednich i w jednym z nich aresztowała 3 ludzi. Przy jednym z nich znaleziono rewolwer.

Ucieczka więźniów politycznych. Onegdaj o godz. 5 po południu, w więzieniu przy ul. Cegielnianej w Warszawie, dozorcy odprowadzili kilku więźniów do miejsca ustępowego, poczem stanęli na straży przy drzwiach. Kiedy po upływie dziesięciu minut żaden z więźniów nie wychodził, dozorcy otworzyli drzwi i spostrzegli z przerażeniem brak więźniów.

Okazało się, że więźniowie wyłamali kraty i przez okno przedostali się na dach sąsiedniego budynku, poczem znikli. Ujęto jedynie więźnia Antoniego Suję, który nie zdążył jeszcze umknąć z dachu, poczem zarządzono pościg za zbiegami, lecz do godziny 11 w nocy nie wyśledzono żadnego z nich.

Zbiegło ośmiu więźniów politycznych i kryminalnych, a mianowicie: Antoni Rydzykowski, Jan Majczak, Władysław Skotliński, Aleksy Haban, Józef Chudzyński, Józef Sobiniak, Mikołaj Neugebauer i Jan Sebich.

Z carata.

Okropna tragedya odegrała się według rosyjskiej gazety „Czas“ we wsi Wozdwiżenskoje gubernii niżegrodzkiej. W tej wsi czarnosecińcy oddawna prowadzili propagandę przeciwko ruchowi wolnościowemu, twierdząc, że konstytucya jest narzędziem szatana.

19 sierpnia wydarzył się pożar. Wystraszeni chłopi, podjudzani przez czarnosecińców, rzucili się szukać „polityków“, sług antychrysta, sądząc, że właśnie oni są podpalaczami. U „kogoś“ odnalazł się spis wyznaczonych ofiar. Chłopi po uprzednich straszliwych torturach trzech z pośród nich, dwóch chłopów i pomocnika leśniczego Dodonowa, rzucili do ognia. Jeszcze jedna ofara została zabita w polu. Kilkoro uratowało się ucieczką.

Dodonow był bardzo lubiany przez chłopów. Ale podżegacze czarnosecinni, którzy zaapelowali do najniższych instynktów chłopa, zdobyli przewagę.

Odeski fort Chabrol. Nauczyciel odeskiego korpusu kadeckiego, Czujko, obserwując 28 sierpnia na bulwarze, jak czarnosecińcy bili żydów, wskazał to policyantowi. Wówczas tłum czarnosecińców pobił Czujkę gumami (specyalne „narzędzie pracy“ czarnosecinnej) i zranił go w twarz. Czujko ratował się ucieczką do znajdującego się w pobliżu hotelu Petersburskiego, położonego obok domu generał-gubernatora. W owym hotelu koncentruje się zwykle „kwiat“ przyjezdnych biurokratów. Czarnosecińcy oblegli hotel, domagając się, by odemknięto bramę i wydano Czujkę, w przeciwnym bowiem razie grozili rozpocząć strzelaninę. Interwencya dwóch oficerów, mieszkańców hotelu, nie powstrzymała czarnosecińców. Dopiero, gdy przypadkowo będący w hotelu pomocnik prokuratora zawezwał przez telefon policmajstra, który zjawił się na miejscu z policyą... po upływie pół godziny, napastnicy cofnęli się...

Takie sceny odgrywają się w „europejskiem“ mieście Odessie, jednem z największych w Rosyi!

Proces o spisek na cara. Jeden z obrońców w tym procesie dr Ratner przytoczył w „Rusi“ ciekawe dane o jednym z głównych oskarżonych — poruczniku Nikitience. Nikitienko — powiada Ratner — to najwybitniejsza jednostka wśród oskarżonych. Do roku 1905 był on znany ze swej lojalności i nawet był dowódcą tego oddziału, który podczas buntu zrewolucyonizowanych marynarzy na „Oczakowie“ odparł atak zbuntowanych. „Dopiero później — opowiadał Nikitienko Ratnerowi — zastanowiłem się nad tem, komu służę i czego bronię. Zrozumiałem dylemat, jaki powstał przedemną, i podałem się do dymisyi“.

Z zaboru pruskiego.

Kultura poznańska. Klerykali warszawscy, pragnąc zorganizować seryę odczytów — szumnie nazwanych „kursami społecznymi“, jak w dym zwrócili się do Poznania, aby im wypożyczono paru „luminarzy“ księżych. Przy strasznym zastoju umysłowym w tej dzielnicy, tłómaczącym się w pewnej mierze wyczerpującą walką z hakatystyczną nawałą — klerykalizm rej tu wiedzie, jakby w nowym Paraguaju...

Na zaproszenie przybyli ks. Adamski, Zimmerman i Wawrzyniak. Korespondent warszawski „Dziennika poznańskiego“ — oczywiście zwolennik klerykalizmu — rozpoczyna swój list słowami, iż ostatnie dni (t. j. trwania owych kursów) były „bez przesady mówiąc, tryumfem kultury poznań-

skiej na punkcie pracy społecznej, doświadczenia i owoców tej pracy“.

Charakteryzując przyjezdnych prelegentów, dłużej zatrzymuje się nad osobą ks. Wawrzyniaka, o którym pisze:

„Największe jednak wrażenie wywarł na słuchaczach ks. prałat Wawrzyniak. Imponująca postawa, z której bije siła; oryginalna swada. Umysł trzeźwy, ale w swej prostocie niezłomnie logiczny. Mówił o organizacyach rolnych. Wśród przemówienia znalazł się zwrot, który zgromadzenie, że tak powiem, przeraził nagością i bezwzględnością prawdy. „Wszyscy się skarżą — mówił prelegent — że na zebraniach u nas jest zawsze obecny policyant. A według mnie jest to dobrze, bo się mówi tylko ściśle o przedmiocie“...

U nas — dodaje oczarowany tą imponującą „oryginalnością“ (obok imponującej postawy) korespondent „Dziennika“ — nikt nie miałby dość odwagi cywilnej, by coś podobnego powiedzieć. Jakto? Policya? I to prelegent uważa za czynnik dodatni? A tak, bo to jest przeszkodą do wygłaszania szumnych frazesów niby to patryotycznych, w gruncie pustych...“

„Niedoceniani“ dotąd policyanci powinni być wdzięczni prelegentowi, który ich uznał za niezbędnych a świadłych znawców, gwarantujących ścisłość prelekcyj.

Zwłaszcza dumną być winna policya pruska, którą w prasie polskiej widocznie... oczerniano, iż brutalnie szykanuje wszelkie zebrania polskie, skoro ona nauczyła ks. Wawrzyniaka tak wysoce cenić obecność policyanta.

Jedna tylko uwaga. Czy p. Wawrzyniak nie mógł był gdzieindziej głosić swego entuzyazmu dla policyi, a nie w Warszawie, i nie podczas represyj obecnych?

Fakt, że działo się to na kursach klerykalnych może być najwyżej okolicznością łagodzącą dla prelegenta, lecz od zarzutu, łagodnie mówiąc, nieprzyzwoitości w pełni go nie uwalnia.

Ze świata.

Teodor Prosch, który razem z Hertzką wykonał zamach na handlarza automobilami Krausa, został w Genui aresztowany. Zamach — jak donosiliśmy — wykonany został 6 z. m. około Wiednia, dokąd Hertzka i Prosch zwabili Krausa pod pozorem odbycia próbnej jazdy dla zakupna automobilu. Hertzka aresztowany został po kilku dniach w Wiener Neustadt, zaś Prosch zniknął i ukrywał się w Genui. Miał on zamiar wyjechać do Ameryki, gdzie już raz był.

Śmiertelny marsz we Włoszech. Podczas odbywających się manewrów jeden z oddziałów wykonywał bardzo forsowny marsz, będący, jak się okazało, nad siły ludzkie. 30 żołnierzy padło bez zmysłów z wyczerpania, pięciu z nich już nie przyszło do siebie.

Warszawskie dzienniki burżuazyjne reklamowały z zapałem, godnym lepszej sprawy, wyścig automobilowy Pekin—Paryż.

Jeden głos lamentu rozległ się w tej prasie, gdy zwycięzca „światowego wyścigu“ ks. Borghese w powrotnej drodze ominął Warszawę... Cały entuzyazm musiano zachować dla mniej sławnych uczestników wyścigu. Ale tych paru automobilistów francuskich, którzy zawitali do „syreniego grodu“, podejmowano po królewsku...

Odwdzięczyli się za to godnie; podkreśla to z sarkazmem „Tygodnik illustrowany“, powtarzając, co o Warszawie wypisywali „mili goście“, a właściwie jeden z nich p. Leroux w paryskim dzienniku „Matin“ — inicyatorze wyścigu.

Już sam sensacyjny tytuł tej relacyi wypadł niekoniecznie pochlebnie dla Warszawy, brzmiał on: „W Warszawie wszystkie rasy (sic!) tłoczą się, by zobaczyć pochód postępu“. Na moście wiślanym, który, zdaniem p. Leroux, łączy świat wschodni z Zachodem, widział on to stłoczenie ras, gdzie Zachód reprezentował Niemiec, a Wschód — Tatarzyn (sic!), widział ludność „ogłupiałą ze zdumienia“ na widok „osobliwych maszyn“.

Oburzony „Tygodnik“ pyta się, czy p. Leroux wydawało się, że Warszawa leży gdzieś w Bucharze, lub może w Afryce środkowej i z oburzenia... na następnej stronicy podaje sylwetki miłych gości i podobiznę ich automobilu...

Wielkie przedsiębiorstwo przemytnicze. Z Kijowa donoszą: Onegdaj policya miejscowa wykryła poważne przedsiębiorstwo, trudniące się sprzedażą cygar przemycanych i cygar krajowych w zagranicznem opakowaniu. Na czele przedsiębiorstwa stał S. Bugshalter, mający w mieście mnóstwo agentów, którzy ze swej strony sprzedawali towar hotelom, restauracyom i t. d. Obrót roczny wynosił przeszło 100 tysięcy rubli. Z cygar tych korzystało wiele bardzo osób, z najwyższych sfer nawet, ale, pomimo to, przedsiębiorstwo przez całe dziesięć lat uważane było za „potajemne“. W ostatnich dopiero czasach zwróciło ono uwagę komisarza cyrkułu starokijowskiego Białockiego i inspektora akcyzy Rodina. Dnia 15 sierpnia do mieszkania p. Bugshaltera, przy ulicy Karawajowskiej wtargnęła policya. Ponieważ p. Bugshaltera nie było w domu, zrobiono rewizę w jego nieobecności i wykryto całe biuro z księgami rachunkowemi, które wyjaśniły wszystkie arkana przedsiębiorstwa, jak również osobistości agentów i konsumentów. W jednym z pokojów znaleziono przeszło 13.000 cygar. Obok najdroższych gatunków zagranicznych leżały wyroby fabryk lubelskich i białostockich. Dowody, znalezione w biurze p. Bugshaltera, pomogły do wykrycia całego szeregu drobnych składów cygar. Około 1.000 cygar znaleziono n. p. w hotelu „Berlin“, oprócz tego znajdowano je w innych miejscach, nie wyłączając sklepów tytoniu. Sądząc z danych, zaczerpniętych z ksiąg Bugshaltera, należy wnosić, że podobne przedsiębiorstwa tylko na większą skalę istnieją w Moskwie i innych miastach. W Lublinie odbywa się podział cygar przemycanych i krajowych. Bugshaltera dotychczas niema w Kijowie, mieszkanie jego znajduje się pod nadzorem policyjnym.

Bójka między milionerami. W Nowym Yorku przyszło do bójki pomiędzy dwoma znanymi milionerami na ostatniem posiedzeniu dyrekcyi centr. kolei Illinois, której członkami są sami magnaci. Usunięty prezydent kolei Fish wystąpił na tem posiedzeniu przeciw obecnemu dyrektorowi Harrimanowi, któremu robił rozmaite ciężkie zarzuty. Harriman odpowiedział mu „łgarzu“, poczem Fish rzucił się na swego przeciwnika i zaczął go bić. Obecnym udało się z trudnością położyć koniec bójce. Pokrwawionego Harrimana odwieziono do domu.

Cesarz chiński chciałby zobaczyć kawał świata, ale przeszkadzają mu w tem chwalebnem przedsięwzięciu — trumny. Według ceremoniału chińskiego musi cesarz w podróży mieć dwór, złożony najmniej z 2000 ludzi, a ponieważ każdy Chińczyk, wybierając się w drogę musi zabrać ze sobą trumnę — musiałaby kalwakada wozić ze sobą tabor, złożony z 2000 trumien. Wobec tego cesarz, nie chcąc mieć przed oczyma ruchomego cmentarza, z podróży zrezygnował.

Omyłka druku zakradła się do sprawozdania ze zgromadzenia niedzielnego. W drugiej szpalcie wypadł przez przeoczenie ustęp o konkurencyi Chińczyków dla robotników amerykańskich, do czego mowca nawiązał, mówiąc o walce między niezorganizowanymi żółtymi a zorganizowanymi białymi robotnikami.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

TELEGRAMY

z dnia 2 września.

Proces o zajścia na uniw. lwowskim.

Wiedeń. Przed trybunałem orzekającym sądu karnego rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw studentom ruskim, oskarżonym o gwałt publiczny, ciężkie uszkodzenie ciała i szereg innych przestępstw.

Przewodniczy radca sądu wyższego dr Wach, jako wotanci zasiadają radcy: dr Spitzkopf, Czerny i adjunkt dr Ramsauer. Oskarża prokurator dr Lux. Bronią: dr Walter Rode, dr Jan Joachim i dr Jan Kos. Jako tłómaczy powołano: dla języka ruskiego dra Tytusa Bilinkiewicza, dla polskiego dra Franciszka Hessa. Do rozprawy powołano 43 świadków.

Oskarżeni zjawili się wszyscy z wyjątkiem Krata. Jako zastępca galicyjskiej prokuratoryi skarbu przybył dr Ignacy Weinfeld.

Świadków przybyło 40. Rektor uniwersytetu lwowskiego dr Gryziecki, zawezwany na świadka, nie mógł przybyć z powodu choroby.

Po generaliach, co trwało godzinę, obrońca dr Rode sprzeciwił się obecności zastępcy prokuratoryi skarbu, albowiem szkoda, którą poniosło państwo, pokrytą już została przez przepadłą kaucyę 15.000 koron, złożoną za oskarżonego Krata, który w międzyczasie salwował się ucieczką. Również sprzeciwia się obrońca obecności świadka: sekretarza uniwersytetu lwowskiego prof. Winiarza podczas obrad jako współoskarżyciela.

Trybunał po całogodzinnej naradzie ogłasza, że przeciw obecności prof. Winiarza, jako prywatnego poszkodowanego, niema żadnego dostatecznego powodu — wniosek więc obrony odrzuca. Co do drugiego punktu, że szkoda, jaką poniósł skarb państwa, została wyrównaną przez przepadłą kaucyę, to przedewszystkiem jeszcze nie skonstatowano, ile ta szkoda wynosi. Nadto dr Winiarz zgłosił się jako poszkodowany prywatny. O pokryciu szkody za pomocą przepadłej kaucyi tem mniej może być mowa, że przedewszystkiem musi być rozstrzygnięty cały szereg kwestyj, czy skarb czy dr Winiarz mają znaleźć pokrycie swych pretensyj w kaucyi. Nie ulega kwestyi, że ten, co ma zastępować jakąś pretensyę, musi mieć prawo uczestniczenia w obradach. Zastępca prokuratoryi skarbu nadto ma jeszcze legitymacyę, daną mu przez rektora Gryzieckiego. Z tych względów i ten wniosek obrony został odrzucony.

Następnie odczytano obszerny akt oskarżenia, poczem o godzinie 1 w południe przewodniczący zarządził przerwę.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pauza potrwa do 3 po południu, poczem zacznie się przesłuchiwanie oskarżonych i obrady trybunału nad podniesionym przez obronę zarzutem niekompetencyi sądu.

Śmiertelne manewry.

Wiener Neustadt. (Tel. wł.). Podczas ćwiczeń dywizyi piechoty obrony krajowej przyszło wskutek forsownych marszów do kilku nieszczęśliwych wypadków. W pułku obrony krajowej nr 14 z Berna zameldował się 21 z. m. rezerwista Karol Karbusek chorym; lekarz pułkowy uznał go jednak za symulanta i Karbusek musiał dalej maszerować. Następnego dnia padł na drodze bez przytomności, a podczas transportu do szpitala **zmarł.** Drugi rezerwista, który zachorował w polu, także **umarł** w szpitalu. Wczoraj odbył pułk ten 52 klm. marszu z Hochwolkersdorf, podczas którego **80 ludzi padło.**

Lekarz wyjednał u komendanta kilkagodzinny odpoczynek, poczem pułk ruszył dalej i znowu **60 do 70 ludzi padło.** Wielu z nich **w ciężkim stanie** odesłano do domu.

Pułk piechoty obrony krajowej nr. 25 z Kromieryża miał **2 wypadki śmierci w marszu.** Rezerwista Józef Michalicek, ojciec 3 dzieci, meldował się chorym, uznany został za symulanta, a **następnego dnia zmarł.** Rezerwista Racil, ojciec 2 dzieci **padł podczas marszu i umarł.** Oprócz tego **umarli 2 żołnierze** na porażenie słońca.

Celowiec. (Tel. wł.). „Kärtner Landes-Zeitung“ donosi, że podczas wczorajszego marszu, który trwał od godz. 3 rano do 3 po południu, **padło 156 ludzi** i musieli zostać oddani do szpitala.

Ostre strzały podczas manewrów.

Celowiec. (Tel. wł.). Podczas ćwiczeń oddano ostre strzały, przyczem 1 oficer bośniacko-hercegowińskiego pułku piechoty został zabity.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. W ciągu dnia wczorajszego zgłoszono 2 nowe wypadki ospy, a jeden podejrzany.

Zwycięstwo socyalistyczne.

Preszburg. (Tel. wł.). Przy wyborach do zarządu Kasy chorych przeszła w zupełności lista socyalistyczna tak z kuryi pracodawców jak i ubezpieczonych.

Zamach na w. wezyra perskiego.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Teheranu: W zamachu na w. wezyra wzięło udział kilka osób. Jeden ze sprawców popełnił samobójstwo, drugiego uwięziono, reszta uciekła. Zamach przyczyni się prawdopodobnie do rozszerzenia anarchii w kraju. Na drogach istnieje wielkie niebezpieczeństwo. Wobec tego położenia wątpią, czy ktokolwiek zdecyduje się objąć urząd wielkiego wezyra.

Chcą się pozbyć komedyi.

Haga. Rząd holenderski zwrócił się do przewodniczącego konferencyi pokojowej Nelidowa z zapytaniem, czy sala rycerska będzie mogła być oddaną dnia 17 b. m. dla obrad stanów generalnych.

Po naradzie z przewodniczącymi poszczególnych komisyj, odpowiedział Nelidow, że konferencya odstąpić może salę na kilka dni, jednakże obrady jej potrwają prawdopodobnie do 21 b. m., a podpisanie protokółu nastąpi 28 b. m.

Lokaut robotników portowych.

Antwerpia. (Tel. wł.). Wczoraj przyszło między wydalonymi z pracy robotnikami portowymi a angielskimi łamistrejkami do krwawej bójki. Wojsko interweniowało i dokonało 30 aresztowań. Ludność wspiera strejkujących, a towarzysze londyńscy przysłali im 40.000 K.

Wypadek kolejowy.

Paryż. (Tel. wł.). Na dworcu w Nancy (Lotaryngia) wykoleiła się lokomotywa pociągu ciężarowego. Maszynista i palacz zginęli, prowadzący pociąg odniósł ciężkie rany.

Car w podróży.

Kronstad. Para carska rozpoczęła wczoraj na pokładzie jachtu „Standard“ przejażdżkę po wodach fińskich.

Wojna w Marokku.

Paryż. „Matin“ donosi z Casablanca pod datą 31 sierpnia, że nieprzyjaciel rozbraja się.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi z Fezu, że czynią się przygotowania do podróży sułtana do Rabat.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wielki wiec kolejarzy z całej zachodniej Galicyi** odbędzie się w Krakowie w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej w niedzielę 8 września o godz. 10 rano z porządkiem dziennym:

1) Działalność posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie w obronie kolejarzy.
2) Materyalne położenie funkcyonaryuszy kolei państwowej i upaństwowienie kolei północnej.
3) Reforma wyborcza do sejmu.
4) Wnioski.

Referować będą tow. Daszyński, poseł Moraczewski i poseł Tomschik.

* **Halicz.** Zaprasza się wszystkich kolejarzy, to jest pensyonistów, rencistów, prowizyonistów i wdowy, jako też i aktywnych kolejarzy na poufne zebranie, które odbędzie się dnia 4 września o godzinie 2 po południu w lokalu organizacyi kolejarzy obok dworca, a na którem delegat złoży sprawozdanie z konferencyi stryjskiej, odbytej w dniu 24 sierpnia.

* **Towarzystwo Polaków pracujących w Monachium** znajduje się na Müllerstrasse pod nr 55 „Gasthaus zur Sendlingerthorquelle“. Zebrania odbywają się co niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, trwałe zachmurzenie i skłonność do burzy.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 1 września. Pszenica na październik 11·41 do 11·42. Pszenica na kwiecień 11·71 do 11·72. Żyto na październik 9·71 do 9·72. Żyto na kwiecień 10·11 do 10·12. Owies na październik 8·10 do 8·11. Owies na kwiecień 8·47 do 8·48. Kukurudza na wrzesień 6·84 do 6·85. Kukurudza na maj 6·90 do 6·91. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: gorąco.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę **„Drobne ogłoszenia“** w dziale inseratowym „Naprzodu“ i prosimy, by korzystali z tej rubryki przy różnych okazyach: czy to szukając lokatora na mieszkanie, czy też przy kupnie lub sprzedaży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).